

5

"SZTUKA KUPOWANIA"

Humoreska wg opowiadania Franciszka Molnara

Osoby: Gł. I - Jerzy Stasiuk
Antykwarek + Jerzy Koronas

+ + +

Gł.: I

Siedziałem w głębokim, miękkim fotelu w antykwarni, czekając aż właściciel załatwi jegomościa w średnim wieku. W ten sposób byłem przypadkowym świadkiem zażartego pojedynku w targowaniu się.

Obiektem starcia był barokowy stolik o złożonych, krzywych nóżkach i marmurowym blacie. Początkowo antykwarek żądał dwóch tysięcy, ale po pierwszych dwóch rundach ustąpił na tysiąc osiemset dinarów. W trzeciej rundzie siły były równe, ale w czwartej antykwarek został znokautowany i sprzedał antyczny stolik za tysiąc dwieście. Nabywca, nagle poweselał, uśmiechnął się i ścisnąwszy dłoń wyczerpanemu antykwarekowi, wyszedł ze sklepu. Gdy antykwarek opadł na krzesło, odezwałem się chcąc go pocieszyć.

- Mimo wszystko zarobił pan chyba na tej transakcji ?

Antykwariusz: Kupiłem go za siedemsetdwadzieścia dinarów, więc oczywiście, że zarobiłem. Klient był uparty, ale nie ma zielonego pojęcia o sztuce kupowania.

Ż. I: Co pan mówi ?! Dla mnie to był geniusz ! Jeśli on nie ma pojęcia, to kto, pana zdaniem, potrafi zręcznie kupować?

Antykwariusz: Kto ?! Stary Franciszek Wojcicz, który nauczył mnie tej sztuki. Był on lichwiarzem w jakimś miasteczku na prowincji. Pożyczał ludziom pieniądze na wysoki procent, był bezwzględny. Zdarzyło się, że pewien urzędnik został przeniesiony do innego miasta i znalazł się w tarapatkach materialnych. Postanowił więc sprzedać piękny pierścionek rodzinny. Zwrócił się oczywiście przede wszystkim do starego lichwiarza Wojcicza, a że sprawa była pilna włożył pierścionek do pudełeczka i wysłał pocztą na adres lichwiarza, dołączając następujący list : "...Przesyłam panu mój pierścionek stanowiący cenną pamiątkę rodzinną. Jeśli może mi pan dać za niego pięć tysięcy, proszę go zatrzymać. W przeciwnym razie proszę pierścionek natychmiast odesłać. Nie opuszczę ani dinara, wszelkie targi wykluczone."

- Gł. I : No i co !?
- Antykwariusz: W trzy dni później urzędnik dostał od lichwiarza depeszę
"Pierścionek nie wart tyle, daję trzy i pół tysiąca".
- Gł. I : A co na to urzędnik ?!
- Antykwariusz: Oddepeszował lakonicznie: "Cena pięć tysięcy".
- Gł. I : Ciekaw jestem co było dalej ?
- Antykwariusz: Czwartego dnia stary lichwiarz wysłał nową depeszę :
"daję 3.800 i ani dinara więcej ".
- Gł. I : I właściciel pierścionka uległ ...
- Antykwariusz: Skądże - oddepeszował: "Cena pięć tysięcy. Proszę natych-
miast odesłać pierścionek"!
- Gł. I : W takim razie zakończenie mdłe !
- Antykwariusz: Chwileczkę, drogi panie! Na tym ten swoisty poker się
nie skończył!
- Gł. I : Więc co się stało z pierścionkiem ?!
- Antykwariusz: Po kilku dniach urzędnik dostał z poczty przesyłkę nada-
ną przez starego lichwiarza. Wewnątrz znajdowało się
czerwone pudełeczko związane sznurkiem i zalakowane.
Do paczki zaś dołączony był następujący list :
"Szanowny panie! Jako znawca zapewniam pana, że pierścio-
nek nie jest wart pięciu tysięcy i nikt panu tyle nie da.

Mogę zaoferować panu 4.500 dinarów tylko dlatego, że pana
 znam i lubię. Jeśli zdecyduje się pan sprzedać pierścionek
 za tę cenę, proszę przesłać odwrotną pocztą nieotwarte pudełeczko.
 Pieniądze przekażę wówczas natychmiast. Jeśli, nie
 zechce pan sprzedać pierścionka za tę cenę, może pan zrobić
 z nim co pan chce - ja go już nie kupię."

Gł. I : ~~Ono pan, to to istotnie pasjonująca gra~~ Ciekawe co
 w tej sytuacji uczynił ów urzędnik ...?

Antykwariusz: - No cóż... zrobiło mu się trochę markotno, trochę żałował
 że się tak uparł, ale poniosła go ambicja. I mimo, że miał
 przysłowiowy nóż na gardle, postanowił pierścionka taniej
 nie sprzedawać. Zmartwiony i zdeterminowany rozzerwał lakową
 pieczęć i otworzył czerwone pudełeczko. No i niech pan
 zgadnie, co w nim było ?

Gł. : I Pierścionek !

Antykwariusz: - Skądże. Pierścionka nie było. Był natomiast skrawek
 papieru zawierający cztery słowa : " Trudno, płacę pięć
 tysięcy ".

Gł. I : Coś podobnego ?

~~Antykwariusz: Tak więc, drogi przyjacielu, niech pan się dobrze zastan~~

Antykwariusz: - Tak więc drogi przyjacielu, niech pan się dobrze
zastanowi nad umiejętnościami owego starego lichwiarza,
który doprowadził targ do ostatecznego punktu. Wówczas
nie będzie panu imponował pierwszy lepszy amator, taki
jak ten, którego uznał pan za geniusza w sztuce kupowania.

Gł. I : No dobrze, ale cóż z tego lichwiarza za* mistrz, skoro
urzędnik i tak postawił w końcu na swoim ?!

Antykwariusz: - Po prostu lichwiarz po mistrzowsku usiłował coś
wytargować z tych pięciu tysięcy za pierścionek ...

Gł. I : Jasne, ale przecież zapłacił ostatecznie tyle, ile żądał
ów urzędnik ?!

Antykwariusz: - Tak, ale pierścionek ten wart był trzydzieści
tysięcy !

/ M U Z Y K A /